ROK 1864. Nr. 18.

WIEK

KRAKÓW 6 marca — niedziela.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiem	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 5 marca.

Wszelki wpływ państwa moskiewskiego na sprawy europejskie, wszelki udział jego w tych sprawach, wstrzymany został i przerwany przez wewnętrzne położenie rzeczy dla którego zmiany użyć musiał, i używa wszystkich swoich sił wojennych, i tutaj zwrócić wszystkie swoje usiłowania i zabiegi. Wśród takiego stanu rzeczy, wszelkie słowo rządu moskiewskiego rzucane na szalę spraw europejskich nie miało wagi, bo lepiéj znający to położenie wiedzieli, iż słowo to nie może być w żadnym razie poparte czynem.

Stan taki był i jest nieznośnym dla ambitnéj polityki moskiewskiéj, która pragnęła nietylko przeważnego wpływu na sprawy europejskie, lecz hegemonii nad pół-Europą, i mniemała, że już za czasów cara Mikołaja takową zdobyła, zapominając o ciężarze, który do niéj przykrępowany, właśnie w każdéj chwili działania wszelki ruch jéj uniemożebnia.

Z takiego położenia usiłowała wyjść polityka moskiewska fortelem: wpływ na sprawy europejskie zdobyć starała się złudném objawianiem swéj gotowości do czynnego wmieszania się w sprawy europejskie. Wówczas gdy wszystkie jéj rozporządzalne wojska użyte były lub są do walki lub pilnowania obszernych krain od Dźwiny po Wartę, — organa moskiewskie głosiły, iż wielką armię zgromadził rząd moskiewski ponad granicą Rumunii i Turcyi; ajenci jéj budowali na papierze w kilku dniach szereg twierdz nad Prutem i morzem Czarném, wznosili warownie morskie nad Baltykiem, głosili o wielkich uzbrojeniach jakich to państwo nie jest w stanie wykonać mimo wszelkich usiłowań; zapowiadali, że z głębi Rossyi posuwa się nowa armia, któréj tam nie ma, i że Moskwa już wszystkich sił swych na zewnątrz użyć może. Dzienniki polskie przedstawiały, że wszystko to jest złudą i mamjakiem. Nie zbywa wprawdzie rządowi moskiewskiemu na chęci dyktowania praw Europie, lecz nie dostaje mu możności, dopóki stanu wewnętrznego zmienić nie zdoła; wówczas dopiéro najbliższe państwa poczuć mogą ambitne dążenia moskiewskiego cesarstwa.

W teraźniejszém jednak zawikłaniu spraw europejskich, które z każdym dniem staje się groźniejsze, usiłuje rząd moskiewski wszelkiemi sposobami wpływ w Europie uzyskać i nawet o ile możności czynnie w sprawy te się wmieszać. W tym celu nadeszło z Petersburga do jen. Berga ponowienie rozkazu, kilkakrotnie już w ciągu roku danego, aby rozwinięciem wszelkich sił i środków stłumić powstanie; powtóre zapytano go, ile wojsk możnaby od działania w Polsce oderwać, tak iżby one były rozporządzalne do użycia na zewnątrz. Nadto zeszłoroczna konwencya z Prusami, która wzajemną pomoc gwarantowała, obowiązuje rząd moskiewski do dania pomocy Prusom w wypadkach w niéj zapewne określonych. Z tego zapytania, z narady zwołanéj u Berga dla dania na nie odpowiedzi i z pogłosek o warunkach konwencyi, utworzono w kołach wojskowych moskiewskich wieść, że korpus moskiewski już ma wkrótce wkroczyć do Prus, zapominając, że rozkaz taki w każdym razie nie z narady u jen. Berga, lecz wprost z Petersburga mógłby nadejść.

Jaka była odpowiedź jenerała Berga na zapytanie mu uczynione? nie umiemy powiedzieć. Wprawdzie przekonani jesteśmy, iż w razie wojny europejskiéj rząd moskiewski pragnąłby popierać czynnie Prusy swoją armią; nie wiadomo jednak jaką o możności tego poparcia jen. Berg zdał relacyę. Wiemy, że w wojsku moskiewskiem jest ruch znaczny, iż rząd stara się wypełnić jako tako kadry batalionów rezerwowych i takowe wysyła w większéj części do Polski, w części zaś do Finlandyi; lecz znając rozłożenie armii moskiewskiéj, nie mniemamy, aby znaczne siły mógł za granicę wyprawić. Wszystkie cztery korpusy piesze, z należącą do nich jazdą, stanowiące dziś armię czynną, nadto korpus grenadyerów, dwie piesze dywizye gwardyi, dywizya jazdy gwardyjskiéj, 1szy korpus rezerwowy, rozstawione i użyte są w Polsce lub rozłożone w Finlandyi, zkąd nie wiele wyprawić można zagranicę. Pozostaje więc tylko 2gi korpus rezerwowy i jedna dywizya gwardyi, które tworzą załogi w Petersburgu, Moskwie i rozrzucone są na ogromnéj przestrzeni od Archangelu po Ural, Kaukaz i Sebastopol. Jedynie więc tylko korpus 2gi rezerwowy t. j. dawny 6 pieszy mógłby być posłany do Kongresówki lub Litwy, a natomiast odpowiednia część wojsk z Polski do Prus posunięta.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Warszawa 1 marca.

☐ Pokazuje się że nie zawsze Moskale na balach i fetach obchodzą się tak bezwzględnie z Polakami, jak to dotychczas o nich pisano. Wprawdzie robili tak Bakłanowy, Borejsze, Zygmuntowscy, Mięsojedowy, ale nietak postępuje jen. Rożnow. Zrobiłon to o czém nie pomyślałp. Łaszczyński przez całe trzydzieści lat gubernatorowania: sprosił 24 wyższych urzędników rządu gubernialnego na obiad, uczęstował suto, napoił obficie i nic nie chciał za to. Nieprzyzwoitości żadnych bynajmniéj nie było w rodzaju tych, jakie wydarzyły się na balach prowincyonalnych, lub na balu miejskim pod przewodnictwem Witkowskiego. Takie obiady mają być podwaliną nowéj ery projektowanéj przez niego; Witkowski poi i ściska kupców i rzemieślników, Rożnow tak samo z wyższemi urzędnikami postępuje. Dziwna rzecz, a jednakowoż tak jest; Rożnow nawet i po objęciu cywilnego gubernatorstwa nie przestał być członkiem komisyi śledczéj; zdoła on wszystkim obowiązkom zadość uczynić.

Po obiedzie był teatr amatorski. Gmach rządu gubernialnego na Miodowéj ulicy, niegdyś pałac Paca, ma obszerną salę umyślnie do przedstawień teatralnych zbudowaną; niepomysłowy poprzednik Rożnowa nie umiał z niéj korzystać; energiczny Rożnow zaledwie objął gubernatorstwo, zrozumiał natychmiast czego najbardziéj krajowi potrzeba, czém może się przysłużyć dobru publicznemu, i urządził teatr amatorski, po moskiewsku odgrywany przez Moskali na korzyść moskiewskiéj szkółki elementarnéj, urządzonéj w końcu przeszłego roku przy ulicy Mazowieckiéj. Bilety sprzedawano po 15 rubli; polskiego towarzystwa nie było tam zupełnie, a urzędnicy zaproszeni na obiad do Rożnowa, nie umieli skorzystać ze sposobności wydania 15 rubli na komedye.

Z przyczyny tego teatru, na którym był Berg i dygnitarze moskiewscy, ulice prowadzące od Zamku na Miodową ulicę były przez pół dnia w stanie oblężenia; zalegali je zupełnie żandarmi piesi, konni i milicyanci, a kto się zabłąkał tam przez niewiadomość, był natychmiast aresztowany. Z narożnéj cukierni Belego policya zabrała wszystkich znajdujących się tam mężczyzn, zdaje się bez żadnéj przyczyny, a prawie wszyscy tam aresztowani zostali wypuszczeni wkrótce, po udowodnieniu niewinnéj czystości swych kieszeni.

Pomiędzy licznemi aresztowaniami jakie się codzień na ulicy wydarzają, w ciągu przeszłego tygodnia pojmała milicya dziewięciu seminarzystów od św. Jana; bo teraz każda sukienka duchowna poczytywana jest za podejrzaną. Innym lekko dosyć zeszło, ale zdarzyło się jednemu z nich, Pawłowskiemu, że miał przy sobie kartkę, na któréj, szykując się do spowiedzi, wypisał początkowemi literami i kropkami tajemnice swego sumienia, aby je jak najściśléj zwierzyć spowiednikowi. W cyrkule trzecim odbywała się rewizya: komisarz znalazłszy kartkę pewnym był, że ważną rzecz odkrył i rzucił się natychmiast do seminarzysty, wołając, aby odkrył wszystko, wydał nazwiska spiskowych, których tylko literami i kropkami poznaczał. Tłómaczenie było ciężkie— otrzymawszy sporo szturchańców, nasłuchawszy się mnóstwa słów obelżywych, powtórzywszy z dziesięć razy swoje tłómaczenie, Pawłowski przeniesiony został do ratusza, gdzie uległ nowéj indagacyi. Musiał całą spowiedź zamiast przed księdzem, złożyć przed policmajstrem, wypisać literami wszystko, co kropkami oznaczone było, poczém odesłany został do seminaryum.

Wczoraj aresztowano kupców Starkmana i Stanisławskiego, mających składy w gmachu teatralnym.

Między Moskalami mocno jest rozpowszechniona pogłoska, że korpus ich sześćdziesięciotysięczny ma wkrótce wkroczyć w Poznańskie, że jen. Berg ma być głównodowodzącym tym korpusem, a na miejsce jego do Warszawy ma przybyć Suworów*). Pogłoski te chyba na wypadek wojny nad Renem mogłyby mieć coś rzeczywistego.— Prawdą jest jednakże, że część żołnierzy używanych tu dotąd do służby policyjnéj, ściągają napowrót do pułków właściwych. Ponieważ trudno przypuszczać, iżby Moskale uznali za stósowne zmniejszenie swéj służby policyjnéj, to chyba w miejsce ściągniętych żołnierzy przysłani będą nowi. W Lubelskie i w Radomskie posyłają Moskale znaczne siły. — Rozlepiono tu i rozrzucono dzisiaj dekret, który jest powtórzeniem dekretu z d. 19go stycznia, a raczéj drugiém jego wydaniem.

*) Korespondent nasz † donosił już dawno o téj pogłosce, podawał wiadomość o naradzie jenerałów moskiewskich w Warszawie w tym przedmiocie, podawał wieści, że w razie posunięcia się wojsk moskiewskich do Prus, jen. Berg ma być dowódzcą tych wojsk, a Suworow ma przybyć na jego miejsce do Warszawy, że korpus ten ma wynosić 60,000 i t. d. Zestawiwszy różne wiadomości z Warszawy i Petersburga i porównawszy je z sobą, przyszliśmy do wniosku, że z Petersburga polecono jen. Bergowi, aby porozumiawszy się z swymi podkomendnymi jenerałami, dał odpowiedź, jak silny korpus wojsk mógłby być oderwanym od armii działającéj w Polsce, który to korpus za nadejściem pewnych przewidywanych okoliczności i wypadków wkroczyłby do Prus, jako pomoc armii pruskiéj. Ta ewentualność pomocy moskiewskiéj Prusom, oznaczona zapewne była konwencyą z 8 marca r. z. (P. R. W.)

Berlin 2 marca.

♁ Ponownie obiega tu znów wieść o różnicy zdań, jaka w łonie ministerstwa pruskiego w sprawie księstw zaelbiańskich występuje podobno coraz wybitniéj. Uchodzi tu bowiem za rzecz niewątpliwą, że najwyższe figury wojskowe z następcą tronu na czele, domagają się w sprawie téj polityki stanowczéj, a w ustępstwie tejże zupełnego odłączenia księstw od Danii, i że dążność ta ma kilku zwolenników w łonie ministerstwa. Utrzymują więc, że poselstwo jenerała Manteufla do państw średnich niemieckich i do Wiednia, jest znakiem, że tok tej sprawy nie pozostaje już wyłącznie w ręku p. Bismarka, lecz że stanowi wyraz odrębnego zwrotu politycznego.

Ludzie z stosunkami tutejszymi dokładnie obeznani, przyznają wprawdzie, że różnica taka istnieje rzeczywiście w rządzie pruskim, lecz przeczą, ażeby zmianę jakąkolwiek w polityce dotychczasowéj lub w składzie ministrów wywołać mogła. Twierdzą oni, że osią polityki pruskiéj są zawsze jeszcze kwestye wewnętrzne, w których ministrowie przeszłością swą zbyt ściśle i solidarnie są związani, ażeby inaczéj jak wspólnie i razem tylko od steru państwa ustąpić mogli: do czego jednakżo pora jeszcze nie nadeszła.

Pod względem stanowiska, jakie gabinet tutejszy zajmuje wtéj chwili w polityce zagranicznéj, zbyt trafną i charakterystyczną zdaje się być krążąca tu od kilku dni anekdotka, ażeby ją milczeniem pominąć można. Otóż hr. Baudissin, członek deputacyi szlezwickiéj, która tu przeszło tydzień czekała na posłuchanie u króla, odwiedził przed wyjazdem swym do Wiednia p. Schleinitza, ministra domu królewskiego i dawnego znajomego swego. W ciągu rozmowy zapytał go się p. Schleinitz: „Czyż więc panu nie wiadomo, jakie postanowienie zapadnie o przyszłym losie kraiku waszego?“ „Nic nie wiem“ odpowiedział hr. Baudissin, „a nadzwyczajnie zobowiązałbyś mnie pan, gdybyś mi w téj mierze cokolwiek choć poufnie zechciał udzielić.“ „Czy odemnie żądasz pan objaśnienia?“ odparł na to z uśmiechem były minister spraw zagranicznych; „nie mam żadnéj o tém wiadomości, lecz jeżeli pragniesz, wynurzę ci osobiste zdanie moje: jestem najmocniéj przekonany, że podobnież jak my obaj, również i inni nie wiedzą jeszcze dzisiaj, jak sobie postąpią jutro.“ Anekdotka ta lepiéj i trafniéj piętnuje obecny stan rzeczy publicznych tutejszych, niżby go długie komentarze oznaczyć i wyjaśnić mogły.

Dziennikarstwo liberalne tutejsze zaczyna niezmiernie zniżać ton, jaki dotąd podtrzymywało w obec ministerstwa p. Bismarka. Utraciwszy nadzieję pobudzenia rządu do uwzględnienia opinii w przeważnéj większości kraju panującéj w polityce zagranicznéj, zaczyna obawiać się na dobre zmian wstecznych w sprawach wewnętrznych. Przeczuwając zbliżającą się burzę, oczekuje jej z potulną i powściągliwą trwogą.

Na dworcach dróg żelaznych tutejszych od kilku dni wielki panuje ruch. Codziennie przywożą tu osobnemi pociągami rannych żołnierzy pruskich i austryackich; umieszczają pierwszych w lazaretach wojskowych, a drugich wyprawiają koleją wrocławską w dalszą podróż. Wczoraj przywieziono tu także przeszło stu jeńców duńskich, których umieszczono tymczasem w koszarach gwardyi.

Lwów 4 marca. Urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje następujące rozporządzenie, które w dniu

---

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Popołudniu pojechaliśmy do Krzyżtopór. Uwiadomiony przez matkę o projekcie Skiby, marzyłem w drodze i walczyłem z sobą, niemogę jednak powiedzieć, żeby mi się myśl podróży nieuśmiechała. Żal mi było bogini mojéj a wstyd mnie było, że ja, skończony młodzieniec, jadę do szkoły głównéj.

Hrabia Alfred, dowiedziawszy się o wszystkiem od matki, zbliżył się do Skiby i rzekł: Wydzierasz mi dziecko moje, panie Macieju, chcesz go uwolnić od mego wpływu i przyszłości, którą mu gotuję. Być może, że to nie będzie dla niego bez korzyści: on wróci. Jako godny ciebie przeciwnik niesprzeciwiam się. Pozwolisz jednak, że mu dam pewne punkta oparcia, które mu będą przypominać mnie i moje zasady.— Owszem, odpowiedział Skiba, chciałbym, aby mój wychowaniec sam sobie wywalczył opinią.

W ciągu téj rozmowy zgrabny karykiel stanął przed pałacem a niebawem nowy gość pojawił się w salonie. Był to mężczyzna młody, przystojny, wielkiéj pewności siebie. Po bakenbardach olbrzymich, szkiełku, które mu na piersiach wisiało, po swobodzie ruchów graniczącéj z lekceważeniem wszystkiego, można go było wziąść w pierwszéj chwili za tuzinkowego sportsmena z polskiego salonu, gdyby wejrzenie rozumne a chłodne, wyraz twarzy pełny jakiejś odpychającéj powagi i zaciśnięte żelazną wolą usta, nie czyniły go czémś więcéj, niż sportsmenem. Alfred podał mu rękę kordjalnie, on ukłonił się z uszanowaniem.— Hrabia Wiktor, pan Skiba, młody mój sąsiad X... brzmiały słowa wzajemnego zapoznania się.

— Wracasz z Warszawy, mówił hrabia Alfred, cóż tam w Warszawie?— Nic, prócz ostatniego szkandalu w teatrze, gdy się trzej monarchowie zjechali. Rewolucya przybywa do nas w gościnę. Niebawem doczekamy się znaczniejszych jéj objawów. Tu zamilkł hrabia Wiktor, obejrzawszy się po towarzystwie.— A tu właśnie, przerwał milczenie Alfred, mój młody sąsiad, wybiera się na dokończenie studyów do stolicy.— Tak! wycedził przez zęby Wiktor, w samą porę, szkoła główna warszawska jest na najpiękniejszéj drodze ku przyszłości. Byłoby rzeczą pożądaną, aby młodzież to ocenić umiała. Masz pan piękne pole, dodał zwracając się ku mnie, zostać jednym z tych, którzy jéj to wdrażać będą.

Od pierwszéj chwili uczułem dziwny wstręt do Wiktora. Teraz zdarzyła mi się sposobność sprzeciwienia się mu.— Bardzo pokojowe usposobienie, rzekłem, źleby przystało synowi ojca, który umarł w Schlüsselburgu. Wiktor umilkł kwaśny, Skiba popatrzył na mnie z zadowoleniem, Alfred się zadumał.

Niebawem spotkaliśmy się oba z Wiktorem w obec Julii. Ale o dziwo! Julia zmieniła się nagle. Oddała się rozmowie z sportsmenem, bawiła z nim w najlepsze, zapominając o mnie. Mówiła o rzeczach, które, jak myślałem, nigdy ją nieinteresowały. Wiktor był dowcipny, nowiniarz. Puścili się oboje na pełne morze plotek i komerażów wielkiego świata i moja exaltowana bogini stała się zwykłą, codzienną salonową czeczotką. Potém przyszły wspomnienia, wspomnienia wód zagranicznych, Paryża, Włoch, Hiszpanii. Pan Wiktor umiał zręcznie podnosić wszystkie chwile, w których się spotykał z moją boginią. W końcu z złośliwością zwróciła się rozmowa ku mnie.— Wyobraź sobie pan, jak my tu żyjemy. Prawdziwi pustelnicy! Gdyby nie poczciwy mój towarzysz, a i ten mnie opuszcza, bo jedzie do szkoły głównéj do Warszawy, gdyby nie on, z którym bujamy po świecie marzeń i poezyi, zanudziłabym się na piękne. Ten komplement ubódł mnie do żywego. Wiktor uśmiechnął się złośliwie, w Julii oczach także dojrzałem coś, nakształt szyderstwa.

Dopadłem chwili i gorączkowo ściskając jéj piękną rękę, szepnąłem: Julio! czy doprawdy byłem tylko złém konieczném do odpędzenia nudów wiejskich? Dwie łzy potoczyły się po mojéj twarzy. Julia— dotąd drżę z gniewu na to wspomnienie, otarła mi je z twarzy batystową chustką. Na to nadeszła hrabina i nagadała mi bardzo wiele czułych rzeczy o moim bliskim wyjeździe. Świat kręcił się koło mnie, ogryzałem z wściekłości paznogcie. Odetchnąłem dopiéro, gdy Alfred zawołał mnie do swego gabinetu, pobłogosławił na drogę, dał kilka listów rekomendacyjnych i rzekł wzruszonym głosem:— Mój drogi, kochałem twego ojca i kocham ciebie. Podróż twoja niepokoi mnie, chciałbym był, żebyś dorósł tutaj męzkiego wieku, tutaj pod skrzydłami mojéj opieki. Chciałbym był, żebyś wyrósł na syna mego ducha, który wierz mi, niemniéj kocha tę, dla któréj ojciec życie położył. Ale Skiba ma może racyą, że stanowisko narzucić się nieda, trzeba je zdobyć. Drogi mój, gdy na ludziach mego dążenia całéj nitki nie zostawią przed tobą, przypomnij sobie zawsze, że jeden z nich kochał twojego ojca i kochał ciebie.

Julia pożegnała mnie serdecznie. Przy odjeździe słyszałem, że hrabia Wiktor obiecywał częste wizyty, jako sąsiad świeży. Gdyśmy wracali, głuche w karecie panowało milczenie. Czułem jednak, że i matka i Skiba i ja sam umocniliśmy się w przekonaniu o potrzebie mojéj pierwszéj w świat wycieczki.

W dwa dni po téj wizycie, żegnałem matkę, Skiba odwoził mnie do stolicy.

— Przecież! przecież! zacznie się jak widzę polityka, przerwał mi Walenty. Bo to coś dotąd podyktował, Bogiem a prawdą nudne djabelnie. Jest w tém trochę pyszałkowstwa, że się tak o sobie rozpisujesz.— Pyszałkowstwa? rzekłem smutnie, przecież wiesz, że mi niedaleko do .... — Głupstwo! dzisiaj lepiéj wyglądasz. Lekarz się nawet dziwi, zkąd ci tyle sił przybywa.—Nic na to nie odpowiedziałem, bojąc się przerazić poczciwego Walentego.

XIV.

Gdy układam w myśli dalsze karty mego pamiętnika, podziwiać mi przychodzi tę naturę moją, naturę Mimozy, że tyle znieść potrafiła, że tyle wrażeń przeżyła, tyle ciosów przetrwała. I nie mogę sobie tego inaczéj wytłumaczyć, jak tylko tém, że nie dorosła do tych wrażeń jakie na nią los spuścił, że nie umiała oddziałać dosyć silnie na każde, ale jak wiotka trzcina na stawie lub brzoza na wzgórzu chybała się elastycznie z jednéj strony na drugą, nie stawiając tyle oporu wichrom, aby ją złamały. Bo ileż to ja przeżyłem krzepszych, tęższych od siebie; ile ludzi, rówienników moich poszło, uderzonych tém albo owém wrażeniem stanowczo na prawo lub lewo: tylko ja nie poszedłem, ja tylko błąkałem się jak mara pośrodku, coraz słabszy, coraz chorszy na nerwy, aż mi zabrakło soków życia i odpocząłem na łożu śmiertelném.

Dzisiaj rano prosiłem Walentego, aby otworzył okno. Mieszkamy na trzeciém piętrze a z okien przecudny mamy widok na dalekie pola i ogromny nieba kawałek. Piérwsze tchnienie wiosny owiało mnie, ja po swojemu powitałem je kaszlem. Wśród tego grobowego kaszlu, który mi po kawałku płuc odrywał, śpiewał gdzieś daleko skowronek, zanosił się od nadziei i zachwytu. Wspomniałem sobie, ile to tam takich skowronków nuci nad mogiłami tęż samę pieśń nadziei i radości. Wspomniałem sobie, ile tam skowronków unosi się nad głowami tułaczy po szerokim świecie, o których poeta mówi, że im, synom dziadów sławnych na świat cały, zabrakło ziemi! I zgniewałem się na to ptaszę niebiosów, że tak nie harmonizuje z losem naszym, zgniewałem się na tę naturę, że się rwie ku odrodzeniu, gdy mi tak ciasno i duszno w piersiach. Już miałem prosić Walentego, aby zamknął okno, gdy oto gdzieś z pobliża, może z ogródka za domem, może w duszy mojéj, odezwała się pieśń skowronka, cała, nieprzerwana tą razą kaszlem moim, niby rosa anielska spadająca na moją pierś zbolałą. Nie! nie zginie tyle łez i boleści, nie zginie! Pan w niebiesiech policzył wszystko i będzie żniwo! bogate żniwo! A tajemniczym szmerem poszumiał około mnie łan żółtego zboża z mogił wyniosłych..... I wstaną z grobu wszystkie zasługi i wszystkie cnoty, grób każdy rozchyli się i powie prawdę przyszłości. W łzie szczęścia utoną wszystkie nienawiści, obmyją się wszystkie grzechy. Szczęście zaświta jeszcze, zaświta! w słońcu szczęścia odżyją wszyscy do nowego żywota .... bo raz w wielkich klęskach nauczą się być jedną, wielką rodziną.

Grób Mimozy pozostanie na boku, zapomniany. Nie wskaże go nikt, bo wśród cmentarza zasług i cnót, nikt mu nie będzie mógł położyć napisu, coby go przypomniał. Każdy przechodzień będzie miał coś do zarzucenia nieboszczykowi. Powiedzą chyba: natura jego, jak arfa eolska brzmiała tysiącami wichrów, które o jéj struny biły. Nie zdobył się na harmonią, nie zdobył się na pieśń jednę. W końcu puściły struny i powiały z wiatrem. Ale Mimoza będzie szczęśliwy w opuszczonym grobie, jeżeli usłyszy pieśń harmonii, szumiącą nad jego mogiłą i porywającą naród falami swoich strof olbrzymich....... Mimoza będzie szczęśliwy, jeżeli będzie ostatnim, co się błąkał pomiędzy niebem i ziemią, co się przerażał każdym głosem ostrzejszym, każdym czynem ryzykowniejszym i zeszarpał się na śmierć pierwéj, nim się dał porwać jednemu prądowi woli.

Przeciągły kaszel przypomniał mi, że okno za długo otwarte. Walenty zamknął je. Po licu jego płynęła łza męzka. I on dumał przy śpiewie skowronka.— Wiész co, rzekł do mnie, taki sam był dzień i tak samo śpiewał skowronek, gdyśmy rok temu grzebali poległych pod ....

Biedny brat mój! niosłem go na własnych rękach.

(*D. c. n.*)

poprzednim rozlepiono na rogach ulic Lwowa.

Obwieszczenie. Na mocy reskryptu Jego Excelencyi pana jenerała komenderującego z dnia 27 lutego 1864 l. 371 rozporządzonem zostaje, co następuje:

1. Właściciel, zawiadowca, sekwestrator i każdy inny zarządca domu, jakó też ktokolwiek bądź część pomieszkania swego odnajmuje, lub komu przytułek daje, jest obowiązanym, każdą w dom lub pomieszkanie przyjętą i tamże zamieszkałą stronę lub osobę, chociażby w c. k. Dyrekcyi Policyi już zameldowaną była, ponownie w sposób dotychczas zwykły zameldować, i zarazem kartę meldunku dla potwierdzenia uskutecznionego zameldowania Dyrekcyi Policyi przedłożyć, a to w terminach następnie wyznaczonych:

a) w dzielnicy miasta od d. 4. do włącznie 12, marca r. b.;

b) w części I. mieszkający od dnia 13. do włącznie 16 marca r. b.;

c) w części II. od dnia 16. do włącznie 20. marca r. b.;

d) w części III. od dnia 21. do włącznie 25. marca r. b.;

e) w części IV. od dnia 25. do włącznie 29. marca r. b.

2. Wszelka zmiana w pomieszkaniu osób wyżéj ad 1. oznaczonych, jako téż skoro czeladź rzemieślnicza, terminator, lub inny pomocnik rzemieślniczy, albo wyrobnik jakiegobądź zatrudnienia lub zakładu rękodzielniczego, tak męzkiéj jak żeńskiéj płci, i każdy służący do pomieszkania przyjęty zostanie, ma być na przyszłość przez obowiązanego do zameldowania natychmiast, a najdaléj w sześciu godzinach w c. k. Dyrekcyi policyi w czasie od 8 do 12 godziny przed południem, a od 3 do 7 godziny po południu zameldowanym.

3. W takim samym czasie sześciogodzinnym mają być nowo przybyłe osoby obce, a nocą przybyłe najdaléj do godziny 9 zrana dnia następnego przez właścicieli domów zajezdnych lub gościnnych i ojców gospodnich, jako téż przez inne prywatne osoby, u których zamieszkają, w c. k. Dyrekcyi policyi nawet i w tym wypadku zameldowane, gdyby po krótkim pobycie daléj odjechać, lub na inne mieszkanie przenieść się miały.

4. Wszelkie strony i osoby wyżéj oznaczone, mają przy zmianie pomieszkania w czasie ad 2 i 3 wskazanym przez tych, u których mieszkali i przez których meldowanymi byli, w c. k. Dyrekcyi policyi również być wymeldowani.

5. Niedopełnienie lub zaniedbanie niniejszego rozporządzenia, będzie karane piéniężną karą do trzystu reńskich w. a., albo wedle okoliczności zaostrzonym aresztem do dwóch miesięcy.

6. Traktyernicy i szynkarze, którzy do lokowania u siebie obcych nie mając uprawnienia, jednakże takowych do siebie na mieszkanie przyjmują, utracą w razie przestępstwa powtórnego, koncessyę na traktyernię lub wyszynk.

7. Kto bez upoważnienia c. k. Dyrekcyi policyi na noclegi przyjmuje, ulegnie karze piéniężnéj do 50 reńskich w. a., lub karze aresztu do dni 10.

Od c. k. wojskowéj komendy miejskiéj.

We Lwowie d. 1 marca 1864 r.

Reichardt, c. k. jenerał-major.

— W urzędowéj *Gazecie Lwowskiéj* z 3 t. m. czytamy następujący artykuł:

„Gdyby się jeszcze znajdował niedowiarek jaki, wątpiący o istnieniu tajnego zupełnie zorganizowanego rządu w Galicyi i uważający przeto ogłoszenie stanu oblężenia w Galicyi przynajmniéj za rzecz zbyteczną, to organa partyi rewolucyjnéj postarały się w najnowszym czasie znowu o to, by dać jak najoczywistszy dowód, iż u nas obok rządu prawowitego istnieje drugi rząd podziemny, że przeto w obec nieustających wichrzeń téj partyi, zaprowadzenie stanu wyjątkowego było koniecznością; pobłażanie bowiem i łagodność w przestrzeganiu zwyczajnych ustaw, uważa ona tylko za zachętę do coraz zuchwalszych wykroczeń, których się z prawdziwą zaciekłością nieustannie dopuszcza.

„Obok plakatów z manifestem cesarskim i odnośnie rozporządzeniem, znaleziono porozlepianą w upłynionéj nocy na rogach ulic naszego miasta proklamacyą z datą 29 lutego opatrzoną u dołu niebieską pieczęcią przedstawiającą herby Polski, Litwy i Rusi z napisem: „Rząd narodowy.“ „Naczelnik miasta Lwowa.“ Proklamacya ta powołując się na wstępie na dawniejszą odezwę „Wydziału rządu narodowego dla Galicyi“ (o któréj także wspominała „Gazeta narodowa“), zapewnia wprawdzie, że „rząd“ ten nigdy nie myślał o powstaniu w Galicyi, owszem uważałby takowe za „zdradę stanu—“ mimo to, jak powiada proklamacya, rząd austryacki motywując kroki swoje „urojonem niebezpieczeństwem“ ogłosił stan oblężenia, a to, (jakeśmy to już czytali w niektórych dziennikach), ażeby tylko sąsiedniéj Rosyi podać rękę „do wytępienia narodu polskiego.“ Po tych bezczelnych fałszach następuje fałsz jeszcze bezczelniejszy, którym uwiadomieni są obywatele, że władze austryackie usiłują wywołać starcie, chcąc je nazwać powstaniem, ażeby „swoje barbarzyńskie rozporządzenia usprawiedliwić.“ W tym celu miały wojska otrzymać rozkazy, jak się mają zachować w chwili, kiedy powstanie zostanie przez nich wywołane, i „jak mają mordować spokojnych obywateli!“

„Podżegając do dalszych agitacyj, do zbierania pieniędzy, zakupywania broni i amunicyi, wyprawiania młodzieży do powstania, wzywając do ostrożności, czujności i wytrwałości, proklamacya kończy wykrzykiem: *„Naszym celem jest niepodległa Polska!“* który najdobitniéj zdradza tendencye „rządu narodowego“ w Galicyi.

„Zestawiając manifest cesarski z tym świeżym dowodem istnienia i nieszczęsnéj działalności potajemnéj kliki nazywającéj się „rządem narodowym,“ każdy człowiek mający choćby tylko cokolwiek zdrowego rozsądku, przyjść musi do przekonania, że w obec fakcyi zaślepionéj namiętnościami nie do wyleczenia, posługującéj się wszelkiemi środkami, przestrzeganie normalne ustaw musiało się okazać niedostatecznem, że fakcya ta swojém wichrzeniem w kraju sprowadziła niezbędną konieczność zaprowadzenia w nim stanu wyjątkowego, i że tylko wyzywające zuchwalstwo w obec najszlachetniejszego pobłażania, tylko wielokrotnie udowodnione, jakkolwiek śmiało zaprzeczane zamiary rewolucyjne, mogły do nakazania surowszych środków zniewolić Najmiłościwszego Monarchę, z którego słów w każdym wierszu wyczytać można wewnętrzny wstręt szlachetnego serca, które jedynie tylko dla ochrony spokojnego obywatelstwa zniewolonem się widziało nakazać surowsze środki przeciw niszczycielom spokojności i porządku.

„Zaiste czas już wielki, ażeby wahająca się i zatrwożona cząstka naszéj ludności, która potąd ulegała samowoli tajnego „rządu,“ raz się już opamiętała w obec przeważającéj większości dobrze myślących mieszkańców naszego kraju, i tym sposobem dla własnego dobra i pożytku przyczyniła się do uskutecznienia szlachetnych życzeń Monarchy, aby zaprowadzony stan wyjątkowy wkrótce znowu stał się niepotrzebnym.“

Wiedeń 4 marca. Artykuł urzędowéj *Gen. Corr.* o którym wspomnieliśmy we wczorajszym przeglądzie, brzmi w całości:

„Tak włoskie jak niektóre niemieckie dzienniki donoszą znowu o nadzwyczajnych zbrojeniach Austryi w Wenecyi, jakotéż o zamiarze rządu austryackiego wystąpienia zaczepnie przeciw Piemontowi. Podobne wieści zjawiają się od czasu do czasu; puszczający je w obieg, chcą niemi zasłonić lub upięknić plany nieprzyjaciół Austryi i przedstawić zbrojenia Piemontu jako odbywające się pod naciskiem konieczności i samozachowawczości. Manewra takie tak często już się powtarzały, że publiczność któréj złudzenie one mają na celu, zapewne już się na nich poznała. Są jednak tacy łatwowierni i tchórzliwi, którzy jakkolwiek często już oszukani, zawsze na nowo wiarę dają takim niepokojącym wieściom. Z téj tylko przyczyny uwzględniając powyższe wieści, możemy oświadczyć z największą pewnością, że zaczepne wystąpienie we Włoszech, bynajmniéj nie jest zamiarem rządu cesarskiego. Jeżeli zaś stronnictwo, które wieści te rozpuszcza, czyni to w niechęci ku Austryi, z powodu, że ta dostateczne ma siły aby stłumić każdy zbrojnie przeciw niéj skierowany wybuch w prowincyach włoskich: musimy niechęć tę uważać za uzasadnioną, i bynajmniéj nie możemy zaprzeczyć faktowi, który jéj służy za podstawę.“

— Dzienniki wiedeńskie z 3 i 4 zdają sprawę z obrad sejmów krajowych. Wspomnieliśmy już wczoraj, że sprawy stanowiące przedmioty obrad zwołanych sejmów, po większéj części mają tylko ważność sejmową. Ograniczymy się tutaj tylko na podawaniu ogólnych treści rozpraw nad kwestyami i projektami wspólnemi wszystkim sejmom, a podniesieniem jednego lub drugiego zajścia szczególnego, mającego znaczenie zasadowe.

Między projektami ustaw, które rząd sejmom przedłożył, pierwsze zajmuje miejsce i na szczególną zasługuje uwagę projekt ustawy gminnéj. Wiadomo, że mimo wielorakich usiłowań zacząwszy od roku 1849, stosunki gminne w krajach Państwa Austryackiego nie zostały jeszcze uporządkowane w duchu nowoczesnego ustawodawstwa politycznego. W roku 1860 minister Gołuchowski zajął się tą sprawą, ale nietylko że jéj naprzód nie popchnął, i odwołane w 1852 r. ustawy gminne w 1849 r. nie zostały innemi zastąpione. W r. 1862 Rada Państwa uchwaliła prawo, ustanawiające główne zasady ustawy gminnéj, zostawiając sejmom krajowym rozwinięcie i zastósowanie tych głównych zasad, w duchu narodowym i w sposób odpowiadający potrzebom każdego kraju z osobna. Na przeszłorocznéj sesyi sejmy krajowe zajęły się tą sprawą, i oprócz sejmu galicyjskiego, który z powodu prędkiego odroczenia nie miał do tego czasu, uchwaliły projekta ustaw gminnych. Projekta te nie otrzymały jednak sankcyi rządu. Otóż teraz rząd przedłożył znów sejmom projekta do ustaw gminnych, a sejmy po raz drugi zabierają się do ich rozważania i roztrząsania. Spełnienie nadziei, że Galicya dojdzie raz przecie do uporządkowanych stosunków gminnych, tym razem jeszcze ucierpi znaczną odwłokę.

Drugim przedmiotem obrad sejmowych będzie kwestya zezwolenia władz politycznych do zawarcia małżeństw. Kwestya ta nie obchodzi nas wiele, gdyż dotycząca ustawa wymagająca od pewnych klas społeczeństwa zezwolenia władz politycznych do zawarcia małżeństwa, nie obowiązuje w Galicyi. Dodać tu tylko winniśmy, że Izba poselska Rady państwa w ubiegłéj właśnie sesyi uchwaliła zniesienie tego zezwolenia, ale Izba panów do uchwały téj przystąpić nie chciała, odwołując się do zdań, jakie w tym względzie objawią sejmy krajowe. Otóż rząd w tym przedmiocie zapytuje sejmów o ich zdania.

Wielu sejmom krajowym przedkłada oprócz tego rząd projekt do ustawy porządkującéj księgi gruntowe, wszystkim zaś prawie projekta do ustaw o konkurencyi parafialnéj, konkurencyi drogowéj, tudzież względem szkół ludowych.

Z szczegółowych zajść na pojedynczych sejmach, które na większą uwagę zasługują, zapisujemy wiadomość o rozporządzeniu p. ministra stanu odczytanem na posiedzeniu drugiem sejmu w Celowcu, stanowiącem, że żadna zmiana w porządku spraw, nie może ograniczyć prawa Namiestnika w ostatecznem ustanawianiu porządku dziennego. To samo rozporządzenie przepisuje, że względem udziału jaki biorą komisarze rządowi w posiedzeniach wydziałowych, jednostronne tłomaczenie przez sejm ordynacyi krajowéj, która się nie zgadza z zapatrywaniami się rządu, bez nastąpionéj sankcyi rządowéj nie może wejść w życie. Na posiedzeniu pierwszem sejmu czeskiego, marszałek krajowy zawiadomił sejm o tych ustawach uchwalonych w przeszłéj sesyi sejmowéj, które nie otrzymały sankcyj JCMości. Do tych ustaw należą: statut dla czeskiego banku hipotecznego, ustawa gminna i ustawa względem reprezentacyi okręgowéj.

— *Wiener Ztg.* z dnia 4 marca ogłasza obszerne sprawozdanie feldmarszałka Gablenza o działaniach wojennych armii austryackiéj od 1 do 7 lutego, to jest od przejścia Ejdery pod Rendsburgiem, aż do zajęcia Flensburgu. *Presse* zauważa, że sprawozdanie to ścisłą przedmiotowością odróżnia się bardzo korzystnie od sprawozdania pruskiego.

Królestwo Polskie.

Wiadomo jest powszechnie, że za panowania cara Mikołaja, siedem milionów Polaków na Litwie, zmuszonych zostało przemocą i siłą do porzucenia Unii z rzymsko-katolickim kościołem, a do przejścia na *prawosławie.* Otóż mimo tego najstraszniejszego w XIX. wieku, prześladowania za wiarę, większa część tych prześladowanych unitów, zachowała wyznanie ojców, i w niém dzieci swoje potajemnie wychowała, chociaż pozornie liczy się do *prawosławnéj* cerkwi i pod uciskiem pełni jéj obrządki przez Moskwę narzucone. Nic więc dziwnego, że ogromna ta ilość tajemnych unitów, mając wstręt do zewnętrznych nawet oznak *prawosławia*, nie nosi krzyżów syzmatyckich na piersiach; nie uszło to uwagi jenerała Murawiewa, wydał on poniżéj przez nas z *Wileńskiego Wiestnika* podane rozporządzenie, w którem nakazuje nakłaniać tych mieszkańców Litwy do noszenia na piersiach syzmatyckich krzyżów, które z piénięDzy zebranych z kar za udział w powstaniu nakładanych każe kupować i darmo rozdawać. Jak wielką jest liczba potrzebnych na to krzyżyków, możnaby już z tego osądzić że sam *Wileński Wiestnik* wylicza: że za 5,000 rs. przez jen. Murawiewa wyznaczonych, zostanie zakupionych kilkakroć stotysięcy małych krzyżyków z blachy mosiężnéj i białéj, 25,000 droższych; że syzmatycki metropolita wileński dał od siebie 25,000 krzyżyków różnych; że kilkadziesiąt tysięcy nadesłano z głębi Moskwy, a mimo to nie wiadomo jeszcze ile ich kupić wypadnie. —

Urzędowe streszczenie tego rozporządzenia, zamieszczone w *Wil. Wietsniku* brzmi:

„Zwróciwszy troskliwą swoją uwagę na to, że *prawosławni* (syzmatyccy) mieszkańcy Zachodniego kraju (Litwy) z biegiem czasu stracili zupełnie uświęcony obrządkami *prawosławnéj* cerkwi, zwyczaj noszenia krzyżów na piersiach i zawieszania takowych na piersi nowonarodzonym dzieciom; główny naczelnik kraju (Murawiew) polecił metrpolicie Józefowi, aby tenże rozkazał zarządcom parafij natychmiast zająć się zakupieniem krzyżów dla tych ze swoich owieczek, które takowych nie mają i wszelkiéj dołożyć usilności, aby krzyże te przez ludność miejscową były noszone, wedle prawdziwego rosyjskiego zwyczaju. Równocześnie jenerał Murawiew przeznaczył na ten cel 5000 rsr. z pieniędzy zebranych z kar nakładanych na osoby biorące udział w polskiém powstaniu.“

Tenże *Wiestnik Wileński* ogłasza: *„Okólnik głów. naczelnika kraju (Murawiewa) do gubernatorów (na Litwie.) Wilno 12 (24) lutego 1864 roku.* „Okólnikami mojemi z d. 31 sierpnia (12 września) i 3 (15) września, jako téż i treścią §. 14, drugiego dodatku do instrukcyi, którą wydałem dla uregulowania wojenno-cywilnego zarządu, — poleciłem Waszéj Eksc. przedsięwziąć stanowcze środki dla ukrócenia nadużyć, jakich się dopuszczają niektóre urzęda, a szczególniéj gminne, dozwalając sobie przyjmować od stron podania w polskim języku i w takowym im odpowiadać. Tymczasem doszło do mojéj wiadomości, że karygodne te nadużycia w wielu miejscach dotychczas nieprzerwanie trwają. W skutek tego powtarzam Panu, abyś w to wglądnął natychmiast i z całą surowością, na jaką zasługują zgromił winnych; wrazie zaś gdyby i to nie pomogło, masz W. Eksc. za każdorazowe przyjęcie lub wydanie pisma urzędowego w polskim języku, za każdorazowe użycie pieczęci urzędowéj lub stempla z polskim napisem, karać urzędy gremialne karą pieniężną 25 rsr., a pojedyńczych winnych urzędników karą pieniężną 10 rsr. Dokładne wykonanie niniejszego polecam szczególnéj Waszéj baczności.“

W tym samym numerze *Wiestnika* znajdujemy następujące ogłoszenie o karze na wysokiego urzędnika, bez wymienienia najmniejszéj winy ze strony karanego. *„Zakaz wydany majorowi Gronkowskiemu, byłemu okręgowemu naczelnikowi w Słonimie, pełnienia rządowéj służby w Zachodnim kraju (na Litwie).* Pan Naczelnik gubernii zakomunikował Zarządowi gubernialnemu, co następuje: rozkazem naczelnie dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu z d. 1 (13) grudnia 1863 r. polecono oddalić ze służby wraz z zakazem wstępowania do jakiegokolwiekbądź urzędu w Zachodnim kraju, majora Bolesława Gronkowskiego (tytuł jak wyżéj).“

Tak o usunięciu jednego urzędnika ogłoszono; a ileż to tysięcy urzędników Polaków wygnano w ten sposób ze służby, również bez wymienienia powodu, jedynie dla tego, że są Polakami...

Włochy.

Die Reform Schuselki w artykule pod napisem

Wspomnienia z uniwersytetu kijowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z początku młodzież przygnębiona ogólnym w kraju stanem i pamięcią zbyt dotkliwą wypadków i ofiar 1838 i 1848 r. — zachowywała się biernie. Jednakże Bibikow z wielką przebiebiegłością zastawił na nią sidła, którym przecie w końcu oprzeć się nie potrafiła. Największą z tych ponęt była rzeczywista protekcya jego dla młodzieży i swoboda nieograniczona we wszystkiem, co nie miało związku z polityką. W sądowych sprawach, najniesprawiedliwszych nawet, jeżeli tylko stronę stanowił uczeń uniwersytetu, wyrok zawsze na jego korzyść wypadał. Na burdy uliczne, na czynne zwady z policyą, która była wówczas kozłem ofiarnym młodzieży, nawet na zwady z wojskiem i t. d. patrzano przez palce. Dostać się na uniwersytet było trudno, ale raz się dostawszy młody człowiek ubogi mógł się wcale nie troszczyć o swoje utrzymanie, bo w razie niedostatku pobierał zapomogę od rządu, do czego jedynym warunkiem było uzyskać zaświadczenie inspektora o wzorowem sprawowaniu się politycznem. Tym sposobem młodzież uniwersytecka przekształconą została na zupełnie odrębną kastę, któréj się obawiało i ulegało nawet wszystko, co po za obrębem uniwersytetu leżało. — kastowość ta zwichnęła odrazu jej właściwy kierunek a próżniactwo i rozpusta, którą Bibikow wszelkiemi siłami popierał, ostatecznie zdemoralizowała. — Całą historyą kilku ówczesnych lat życia uniwersyteckiego, stanowią najbrudniejsze i najniemoralniejsze epizody, których opis na nic się nie przyda. — Doszło do tego, że zarówno Moskale jak Polacy, własnych swych synów wstydzić się musieli, że oprócz obywatelskich domów stale w Kijowie zamieszkałych, które volens nolens przyjmować ich musiały, salony obywateli przybyłych z prowincyi, były dla nich zamknięte. — Nie potrzebuję dodawać, że środek ten przez Bibikowa użyty dzielniejszym się okazał niż wszelkie examina wstępne itd., i że liczba młodzieży polskiej w Kijowie coraz bardziej się zmniejszała.

Był to czas, w którym Trentowski, znany już od dawna po za granicami zaboru moskiewskiego, dopiero w życie wchodzić u nas poczynał. Życie umysłowe, po za obrębem uniwersytetu koncentrowało się wówczas w dwóch kółkach literackich, z których jedno stanowili ks. Hołowiński i Grabowski, drugie zaś *dii minorum gentium* pod względem naukowym, niedoświadczeni w zawodzie publicystyki, ale niewątpliwie pełni gorącej wiary i miłości dla kraju, słowem kółko, które wydawało Gwiazdę, pismo mocno naszpikowane rozmaitemi prawdobłamami, masłokami, jaźniami itd, ale w duchu poczciwym, i o ile cenzura pozwalała, czystonarodowym redagowane. Historya dwóch tych ognisk literatury polskiej i dwóch jedynych wówczas objawów życia narodowego w zabranych prowincyach, nie do mnie należy. W stósunku do uniwersytetu miały one to znaczenie, że starcie się ich oddziałało na młodzież zdemoralizowaną, ale nie zupełnie jeszcze upadłą i było pierwszym szczeblem, o który zahaczyła rozwijająca się później coraz bardziej reakcya, przeciwko sidłom Bibikowa. — Rozpoczynający dopiero prawie swój zawód Kraszewski, dzielnie ją poparł później zarówno pismami swemi, jak zupełnem zerwaniem z przeciwnem kołem literackiem. Byli to ludzie innych wprawdzie pojęć, bo też do innego należeli pokolenia, ale zamiary ówczesne Hołowińskiego przynajmniej i Grabowskiego*) były czyste, i dziś kiedy już oba nie żyją, historya niedługo może na zupełne oczyszczenie ich czynności przed narodem czekać nam każe. Zarzut atoli zdrady słusznie czy niesłusznie im uczyniony, wywarł na młodzież ten pomyślny skutek, że słowo to jak iskra elektryczna nią wstrzęsło. Porównała ona czynności tych ludzi ze swojemi, obudziło się narodowe sumienie i zapytało siebie, czyli postępowanie jej nie jest także większą jeszcze zdradą?...............
Zresztą też i kałuża błota, w której się zanurzyła, zbyt była cuchnącą, ażeby dłuższa w niej kąpiel przyjemną być mogła. Znużyła się młodzież tem życiem nikczemnem i bez celu, a duch tem silniej o swoje dopomniał się prawa. Jakoż od tego czasu następuje zupełnie nowa epoka w jej życiu. Z podwojonym zapałem wzięła się do pracy naukowej, zachowywała ściśle przepisy moralności, brak wykładów publicznych historyi, literatury i języka ojczystego, własną pracą zastąpić postanowiła, utworzyła pomiędzy sobą składkę coroczną na wsparcie uboższej młodzieży, ażeby ta z rządowej pomocy korzystać niepotrzebowała, założyła z własnych funduszów tajemną bibliotekę złożoną z dzieł prawdziwie doborowych, pomimo podniesionego natychmiast prześladowania, potrafiła je przetrwać bez żadnych awanturniczych wybuchów, związała się w kółko, dla łatwiejszej pomiędzy sobą komunikacyi i duch koleżeństwa rozwinął się w niej tak silnie, że ci, co zapamiętali czasy wileńskie, przyznawali sami, że tam nawet koleżeństwo do takiego nigdy nie doszło stopnia. Jakoż w ciągu lat kilku, odzyskał uniwersytet dawny szacunek w opinii publicznej kraju, a z czasem stał się rodzajem wyroczni, przed którą ta opinia chętnie uchylała czoła, oddając hołd zasłużony dobrze zrozumianemu patryotyzmowi, poświęceniu i pracy.

Pomyślny ten zwrot młodzieży polskiéj i na moskiewską oddziałał. Zaczęła się ona garnąć do Polaków, których jak półbożków czciła, zaczęła słuchać ich nauki, zaczęła studyować nasz język i historyę i pierwsi krajowi propagatorowie wolności w Moskwie, jak to sami Moskale przyznali, wyszli niezawodnie z owego czasu i nie zkąd inąd, tylko z Kijowa. Przykład téż kijowskiego uniwersytetu zadziałał na inne, jako to moskiewski, który najlepiéj naśladować go począł, i na charkowski, któremu także na dobrych chęciach niebrakło, ale element z którego się on składał, zbyt był jeszcze nieokrzesany i surowy, ażeby mógł w czynie poczynające się przeobrażenie swoje okazać. — Najważniejszą zasługą ówczesnéj młodzieży naszéj, było dokładne pojęcie swych obowiązków. Rozumiała ona dobrze, że sprawa narodowa zbyt jest ważną i świętą, ażeby ją lada chłystek na karkach swych udźwignąć potrafił. Dlatego położyła sobie jako główne zadanie, zachować od zagłady i zniszczenia najpierwsze podwaliny narodowości naszéj, na którą też Moskwa najsystematyczniejsze postawiła sidła, mianowicie wiarę, język, tradycye i obyczaje; następnie nad własném pracując ukształceniem, sposobiła się na przyszłych obywateli kraju, którzyby potrafili sumiennie potrzeby jego ocenić, zbadać niedostatki i pracować dalej nad zapewnieniem obojga. — Była to, rzec można, najświetniejsza epoka uniwersytetu kijowskiego, ale niestety liczba téj młodzieży zbyt była szczupłą, ażeby na kraj wpływ stanowczy po wejściu swém w skład obywateli wywrzéć mogła; niektórzy, pomimo najlepszych chęci nie byli uzdolnieni na ludzi publicznych, z drugiéj zaś strony, Moskwa spostrzegła się za prędko, czém jéj grozi podobny zwrot żywiołu, który już za zapewniony dla siebie uważała i rozpoczęła tém sroższe prześladowanie, że obok politycznego celu kierowała nią zemsta za chybienie wymarzonych zamiarów. — Niedługo téż znaczna część téj młodzieży na całe życie osiadła na Sybirze, innych złamanych pracą nad siły, śmierć zawcześnie zabrała, że wspomnę tu np. o ś. p. Ryszardzie Bielickim i kilku innych Litwinach, których znałem tylko z ich czynów i nazwiska. Tak sparaliżowana praca niewydała owoców i przeszła w kraju niepostrzeżenie, jednakże raz wprowadzone koleżeństwo pomiędzy młodzieżą, wyrobione uczucie honoru i ścisłe pojęcie obowiązków przetrwało najkrytyczniejsze chwile i aż do moich przechowało się czasów.

Wstąpiłem na uniwersytet właśnie w chwili, kiedy Bibikow znużony sam uciskiem jaki przez lat kilkanaście na cały kraj wywierał, zapragnął sam przenieść się do stolicy, ażeby być bliżéj tronu, i w nagrodę swych zasług mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, czyli po kanclerzu najpierwszym dygnitarzem w państwie. Jakby po kilkunastoletniéj ciężkiéj chorobie, kiedy nadzieja życia powróci, ocucił się kraj nasz skoro Bibikowa niestało; łaskę tę Bożą za sen z początku uważał, następnie zaś przekonawszy się, że sen ten był rzeczywistością, zapragnął spokoju, ażeby mógł odetchnąć i odpocząć po téj kilkunastoletniéj, jaką doświadczał męczarni. — Miejsce Bibikowa zajął książe Wasilczykow — człek niezły w gruncie, ale niedołężny do najwyższego stopnia, oddawna osiodłany przez żonę, dał się zawojować biórokracyi, na czém właściwie położenie kraju nietylko nie zyskało, ale przeciwnie pogorszyło się jeszcze. Brakowało biurokracyi pozoru do rozpoczęcia na nowo prześladowania; na ochotnika wyrwał się czasem jaki taki, ponieważ jednak Wasilczykow był stokroć dostępniejszym od swego poprzednika, na początku zaś urzędowania swego pragnął istotnie pozyskać zaufanie kraju, przeto wybryki te od czasu do czasu powstrzymywał, czém rzeczywiście wielu obywateli pozyskał dla siebie. Na podstawie dawnych rozporządzeń, piastował on zarazem urząd kuratora uniwersytetu. — Zwiedzając po raz pierwszy ten zakład, o którego urządzeniu i celu najmniejszego nie miał wyobrażenia, w obec zgromadzonéj na jego przyjęcie młodzieży, zapytał najprzód rektora, czyli uniwersytet ten równie jak gimnazyum w Żytomierzu, gdzie był gubernatorem za czasów Bibikowa, dzieli się na 7 klas, czyli też inaczéj, oraz którzy są pierwsi z porządku, którzy zaś ostatni uczniowie? Gdy mu wytłumaczono co to jest uniwersytet, zacny książe uznał za stosowne przelać całą swą władzę na pomocnika swego w wydziale naukowym i do niczego się nie mięszać. — Pomocnikiem tym był niejaki Józefowicz.

D. c. n.

*) Nie możemy tu przyjąć solidarności z ocenieniem M. Grabowskiego. Są obłędy, którym trudno przebaczyć! (Prz. Red. W.).

„Port ankoński i marynarka włoska“ podaje następujące daty pojaśniające dzisiejszy stan sił morskich państwa włoskiego:

„Rozwój włoskiéj potęgi morskiéj zasługuje bez wątpienia na najczujniejszą baczność ze strony Austryi. Sądzimy więc, że czynimy rzecz pożyteczną, przytaczając z dzieła W. Rüstowa „Roczniki królestwa włoskiego“ następujące historyczne momenta rozwoju włoskiéj marynarki.

„„2go maja 1861 przedłożone zostało turyńskiemu parlamentowi żądanie kredytu na roboty w porcie Ankony. Rząd papieski naturalnie nigdy nic nie zrobił dla tego portu; nic téż nie zrobili dlań Francuzi i Austryacy, podczas chwilowego zajmowania Ankony. Tymczasem niepospolita ważność tego portu na wypadek wojny z Austryą przedstawiała się tak jasno, że królestwo włoskie musiało się nim zająć koniecznie. Wysadzona została komisya, któréj zadaniem było zbadać stan portów morza adryatyckiego, ze zwróceniem szczególnéj uwagi na Ankonę; to też lubo komisya ta nie pominęła bez uwagi innych portów, jak Bari, Brindisi i portu przyszłości, zatoki Varano; jednak port Ankony, już to ze względu na bardziéj ku północy posunięte swe położenie, już to ze względu na istniejące już roboty i umocnienia, okazał się najważniejszym dla najbliższéj przyszłości. Żądanie kredytu ze strony rządu, zostało przedłożone wybranéj z łona izby komisyi, która ograniczywszy mające się przedsięwziąść roboty na najkonieczniejsze, przedstawiła potrzebę udzielenia kredytu 4,164,000 franków, na wyczyszczenie portu, przedłużenie molo, oraz rozszerzenie i budowę warsztatów. Z téj sumy, wedle propozycyi komisyi, miało być przyjęte na budżet z r. 1861 1,064,000 fr.; na budżet r. 1862 1,900,000 fr.; na budżet 1863 r. 900,000 fr. a na budżet 1864 r. 300,000 fr. Izba przyjęła propozycyą komisyi.

„„Zważywszy znakomity rozwój wybrzeży włoskich i bogactwo od saméj natury wybornie przysposobionych portów; wziąwszy na uwagę sławę najprzód greckich nadmorskich osad w południowych Włoszech, a następnie Wenecyi, Genui i Pizy; przypomniawszy sobie nareszcie, że ku końcu zeszłego stulecia nawet Anglik Nelson zmuszony był wyrazić swój szacunek dla marynarki neapolitańskiéj, przyznać trzeba, że Włochy posiadają wszelkie warunki do rozwinięcia się w jednę z najpierwszych europejskich potęg morskich.

„„Ale zgubny rozdział wewnętrzny sprawił, że Włochy i pod tym względem daleko więcéj pozostały w tyle, niżby się tego spodziewać można było. Handlową marynarkę wszystkich państw włoskich, licząc w to Wenecyą, państwo Kościelne a nawet Nizzę, obliczono w r. 1858 na 19,530 statków przewozowych, z których 16 a nawet 17 tysięcy przypadać mogło na te prowincye, które dzisiejsze królestwo włoskie składają. Ale na tę ogromną liczbę 19,530 statków, wypada tylko 575,000 beczek (po 2000 funtów), podczas kiedy n. p. na 15,200 statków przewozowych francuzkiéj handlowéj marynarki wypada 920,000 beczek, a na 37,000 statków angielskich 5,500,000 beczek. Gdyby włoska marynarka przy ilości swoich statków zachowała była ten sam stosunek, byłaby miała 2,800,000 beczek, a więc pięć razy tyle jak miała rzeczywiście. — Z tego zatem pięć razy mniejszego stosunku, pokazuje się wyraźnie, że statki jéj w znacznéj większości były małe, tylko na handel nadbrzeżny, a nie na wielkie podróże morskie obliczone, co zresztą odpowiadało zupełnie niedostatkowi dróg komunikacyjnych wewnątrz kraju, brakowi przemysłu i rentującéj się uprawy ziemi. — Co się tyczy osady, liczono 109,500 ludzi na 19,530 włoskich statków, a więc jednego człowieka na $5\frac{1}{4}$ beczki, kiedy np. w marynarce angielskiéj dopiero na 20 beczek jeden majtek przypada. Zważywszy tę stosunkowo ogromną liczbę majtków włoskich; popatrzywszy na to mnóstwo łodzi rybackich, rojących się u wybrzeży włoskich, na których sta tysięcy ludzi od pierwszéj młodości oswajają się z morzem; wziąwszy na uwagę małość i niezgrabność większéj części statków handlowych, oraz piękność ale zarazem i kapryśność mórz południowych, nie można wątpić, że we Włoszech wychowuje się rasa marynarzy zdolna do osadzenia każdéj floty handlowéj, jakiéj kiedykolwiek Włochy potrzebować będą, i że tylko rozwoju handlu i przemysłu potrzeba, aby wywołać imponującą marynarkę, któréj nigdy dzielnych, zahartowanych i zręcznych majtków nie braknie. Jeżeli teraz wielkie i wolne państwo, wszelkiemi siłami któremi rozporządzać może, zmierza ku temu, ażeby handel i przemysł ożywić, czyż nie należy mieć najpiękniejszych nadziei, że w najbliższéj przyszłości handel morski we Włoszech zakwitnie? A jeżeli toż samo państwo, wszystkie owe siły któremi rozporządza, zwraca ku budowie wojennych portów i dobrych warsztatów okrętowych, — czyż nie może mieć wkrótce floty wojennéj, która stanie co najmniéj na równi z innemi morskiemi państwami na morzu Śródziemném, jeżeli ich nie prześcignie? — Takie nadzieje mają Włochy. — Obecne jednak ich prace około wojennéj marynarki, skierowane być muszą ku postawieniu w jakim takim stanie portów wojennych i ku podniesieniu morskiego handlu. O ile okoliczności te przy tworzeniu wojennéj marynarki za naszych czasów wzięte zostały na uwagę, zaraz zobaczymy.—Teraz chcemy dać jeszcze przegląd wojennéj marynarki włoskiéj, wedle tego, jak się przedstawiała w kwietniu 1861 r.

„„Królestwo Włoskie miało wtedy trzy morskie departamenty: północny ze stolicą w Genui, południowy ze stolicą w Neapolu, i adryatycki ze stolicą w Ankonie.

„„W owym czasie włoska wojenna marynarka składała się z 85 statków parowych, z których 4 było nie do użycia, 8 dopiero na warsztatach i 6 łodzi kanonierskich na jeziorze Garda. Między temi parowcami był jeden okręt liniowy śrubowy o sile 450 koni i o 70 działach; siedm fregat śrubowych pierwszego rzędu o sile 400 — 600 koni, i o 55—32 działach; jedna pancerna pływająca baterya o sile 400 koni i o 30 działach; dziesięć fregat kołowych drugiego rzędu o sile 300—450 koni i o 6—12 działach; jedna korweta śrubowa o sile 222 koni i o 27 działach; cztery korwety kołowe drugiego rzędu o sile 160—200 koni i o 4 — 6 działach; dziesięć pomniejszych kołowych statków o sile 40 — 130 koni, a o 2—7 działach; sześć śrubowych statków przewozowych o 2 działach i o sile 200 — 320 koni; siedm kołowych statków przewozowych, o dwóch działach i o sile 140 — 350 koni; czternaście śrubowych łodzi kanonierskich, włącznie z owemi sześcioma na jeziorze Garda o 3 — 4 działach i o sile 16 — 60 koni; dwa śrubowe i dwa kołowe avizo, każdy o sile 80 koni; cztery remorkery kołowe o sile 40—60 koni, — wszystkie w stanie zdatnym do użycia. Cała flota parowa liczyła 693 dział.

„„Statków żaglowych było 76, z tych cztery nie do użycia. Między niemi znajdowało się dwie fregaty pierwszego rzędu o 42 i 50 działach; jedna korweta pierwszego rzędu z krytą bateryą o 27 działach; trzy korwety drugiego rzędu o 12 i 14 działach; siedm brygantyn o 6 — 18 działach; 4 statki przewozowe, dwie goeletty, jeden prom, jeden kutter i dwie korwety kanonierskie.

„„Północny departament miał sobie przydzielone 4 fregaty śrubowe, 1 korwetę śrubową, 1 bateryę pancerną, 3 fregaty kołowe, 3 korwety kołowe, 6 przewozowych parowców śrubowych, 2 śrubowe statki kanonierskie, 4 przewozowe parowce kołowe, 1 fregatę żaglową, jednę korwetę z bateryą krytą, 3 brygi żaglowe. Do tego stosowną liczbę avizosów, remorkerów i t. d., oraz 6 parowych statków kanonierskich na jeziorze Garda.

„„Do południowego departamentu należały: 1 okręt śrubowy, 3 fregaty śrubowe, 3 śrubowe parowce przewozowe, 2 śrubowe statki kanonierskie, 6 fregat kołowych, 11 innych kołowych statków, 1 fregata żaglowa, 3 korwety żaglowe, 3 żaglowe brygantyny i t. d.

„„W adryatyckim departamencie znajdowały się: 1 fregata kołowa, 1 korweta kołowa, dwa kołowe remorkery, 4 śrubowe statki kanonierskie, 2 żaglowe brygantyny i jedna strażnicza goeletta.

„„Wyższe stopnie we włoskiéj marynarce, na których teraz najwięcéj zależeć będzie, nie były wcale obsadzone w sposób zadowalniający. Oficerowie z marynarki neapolitańskiéj okazali się zaraz z początku nader przychylnemi sprawie włoskiéj i walczyli za nią dzielnie nawet wbrew skłonności swoich podwładnych. Było między niemi wielu zdolnych marynarzy, — ale ten sam błąd którego dopuszczono się w wielu innych gałęziach administracyi, popełniono i w departamencie marynarki. Chciano odrazu wszystko postawić na stopie piemonckiéj, dano zatem pierwszeństwo tym ludziom, którzy kształcili się w marynarce sardyńskiéj. Ztąd powstały niechęci i zarzuty wzajemne, które na ogół szkodliwie wpływały.““

„Że rząd turyński od owego czasu bez ustanku pracuje, ogromne rozwijając środki, a mianowicie że w ostatnich czasach uzbroił wszystkie wojenne okręta tak, że całkiem gotowe są do boju, jest to rzecz znana, i od dnia do dnia trzeba być na to przygotowanym, że włoska potęga morska czynną być zacznie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Wczorajszéj nocy niektóre części miasta pogrążone były w ciemnościach, jakie exystowały chyba w pierwszych chwilach stworzenia, nim jeszcze Pan Bóg wyrzekł: „Stań się światło.“—Doświadczyliśmy tego sami, idąc literalnie po omacku ulicą Szpitalną i Małym Rynkiem, gdzie począwszy od kościołka ś go Tomasza, nie napotkaliśmy żadnego światełka, aż dopiéro mdlejącą latarnią na drugim końcu Małego Rynku, na prost domu p. Ilminga. — Gdyby Dyrekcya tutejszego zakładu gazowego zechciała zawiadamiać naprzód mieszkańców o tego rodzaju zaćmieniach, toby przynajmniéj każdy wcześnie mógł przedsięwziąć środki jakie uzna za stósowne, w celu uniknięcia przyjemności rozbicia nosa o ścianę, lub brnięcia na oślep w błocie i wodzie, jak to trzeba było praktykować wczoraj po rzęsistym około godziny 10téj deszczu.

— W Ostrowcu w Poznańskiém, odbył się d. 21 lutego wspaniały pogrzeb zacnego obywatela i posiwiałego weterana wojsk polskich ś. p. kapitana Bogusława Parczewskiego. Orszak nadzwyczaj liczny odprowadził zwłoki zmarłego z kościoła, gdzie dniem poprzednio je złożono do grobu. Wszyscy niemal obywatele z okolicy, cała prawie ludność polska z powiatu, bez różnicy stanu postępowała za trumną, po któréj obydwóch stronach szli wieśniacy z krepą na ramieniu i na kapeluszach, niosąc w ręku zapalone świece. Byli to włościanie z wioski należącéj dawniéj do zgasłego. Przed trumną szło siedmiu kapłanów, a orszak żałobny idąc zwolna wśród bicia dzwonów i śpiewu ku cmentarzowi, uroczysty przedstawiał widok.

— Dnia 25 z. m. z rana, pękł w fabryce papieru w Czerlanach w obwodzie lwowskim kocioł parowy, przeznaczony do czyszczenia papieru, prawdopodobnie przez nieostrożność dozorcy, rozwalił otaczający go mur, i połowa jego wpadła do płynącéj pod fabryką rzeki Wereszycy. Przy téj eksplozyi został jeden z robotników niebezpiecznie poparzony, a drugiemu uszkodziła maszyna głowę i lewe oko. Szkoda ma wynosić do 6,000 zł. w. a.

— 26 lutego t. m. umarł w Turynie markiz Gustaw Cavour, starszy brat zmarłego ministra. Rano tego samego dnia prezydował jeszcze na radzie zawiadowczéj kanału Cavoura.

— Dnia 4go marca dosięgła najwyższa temperatura +6°,4, najniższa —2°,5; barometr opadł o godz. 2giéj po południu na 327''',70, o 10téj wieczór na 326''',04 o 6téj rano 5go na 325''',18, wiatr cichy zmiennego kierunku, stan nieba przed południem zmienny, po południu zupełnie pochmurny, wieczór i w nocy z 4go na 5ty dészcz, rano 5go o godz. 6téj temperatura powietrza 3°,3, R. nad zerem.

TELEGRAMY.

Hamburg 4 marca rano. Mimo zaprzeczania wiadomości, iż Wrangiel żądał dymisyi, doniesienie to jest prawdziwem. Z tego to powodu wstrzymały się działania wojenne (działania te jakkolwiek niepomyślne dla Prusaków, już rozpoczęły się tak w Jutlandyi, jak przed szańcami dypelskiemi. P. R. W.). Rozpoczęte przez wojska hanowerskie sypanie szańców pod Glücksstadtem, ma związek z wnioskiem Hanoweru (uczynioném na radzie Związkowéj, aby Związek niemiecki wydał Danii wojnę, jeśli taż statków wojennych nie odda).

Altona 4 marca. *Altonaer Merkur* pisze: Wstrzymanie szycia mundurów dla szlezwicko-holsztyńkiego wojska nastąpiło z polecenia komisarzy związkowych.

Kiel 4 marca. Konsystorz akademicki zawotował dzisiaj podanie do Rady związkowéj, przedstawiając konieczność zwołania Stanów holsztyńskich, a to w celu, aby legalny organ kraju wysłuchany był w sprawie następstwa tronu. Podanie kończy się wnioskiem, aby Rada związkowa zechciała jak najprędzéj uznać ks. Fryderyka, oraz bronić jego prawa i prawa kraju.

Kopenhaga 3 marca. Neustadt w Holsztynie został zablokowany (przez okręty duńskie). Hr. Bjoernstjerna bawi tutaj jako poseł szwedzki. W niedzielę ma się odbyć w Sztokholmie zgromadzenie ludowe za Danią.

Paryż 4 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Arcyksięcia Maksymiliana zatrzymała w Brukselli słabość, a rozszerzona wieść, jakoby zaniechał zamiaru udania się do Meksyku, jest zupełnie bezzasadną.

Bruksella 3 marca wieczór. Izba postanowiła znaczną większością zezwolić na tymczasowe kredyty w tych departamentach, w których budżet niezostał zawotowany.

Londyn 4 marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Nowego Jorku z 20 lutego, jen. Meade zatrzymuje dowództwo armii unionistowskiéj nad Potomakiem. Wydział skarbowy w kongresie sprzeciwił się wnioskowi, który chciał upoważnić p. Chase do sprzedaży złota.

Korfu 1 marca. Warownia Vido została już do połowy zburzoną, lecz cytadela jest nietkniętą, i mniemają, że zburzoną nie będzie. Nowa warownia została w części rozbrojoną, a przy warowni Abram, zburzono nowo wzniesione szańce. Za 14 dni przybyć tu mają 2 bataliony greckie. Rząd turecki fortyfikuje Artę i sypie szańce naprzeciwko Korfu i Paxo.

Przegląd polityczny.

Z linii bojowéj w Kongresówce nie ma dziś żadnych wiadomości. *Dziennik Powszechny* z 4 marca nie podaje także żadnych nowych doniesień o egzekucyach. Natomiast donosząc o urzędowém sprostowaniu wiadomości, co do nowego tutejszego więzienia podanej przez nas i inne dzienniki polskie, *Dziennik* ów jak najfałszywiéj podaje słowa nasze, zamieszczając okres, jakoby z naszego dziennika wyjęty, którego w nim nie było.— Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* pisze, iż 6ty korpus armijski ciągnie z głębi Rosyi do Polski. Dodamy tutaj, iż korpus ten nazywa się według nowego podziału wojsk moskiewskich, 2gim korpusem rezerwowym i stanowi, jak to wyżéj wskazujemy, ostatnią dziś tych wojsk rezerwę, która mogłaby być jeszcze z głębi Rosyi naprzód posuniętą. List ten do *Breslauer Ztg.* powtarza daléj wiadomość, już przez naszego korespondenta podaną, iż gwardya znajdująca się w Kongresówce, ma być ku pruskiéj granicy posuniętą.

Wiener Ztg. z d. 5 marca ogłasza następujące ustawy przez Radę Państwa uchwalone, którym JCA. Mość udzielił swej sankcyi; a mianowicie: ustawę skarbową z d. 29 lutego 1864, za czas od d. 1 listopada 1863 aż po koniec grudnia 1864 obowięzującą dla całéj monarchii; ustawę z tegoż dnia, względem otwarcia nadzwyczajnego kredytu ministeryum wojny przyznanego na rok 1864, na wyprawę szlezwicko-holsztyńską w kwocie 5,343,950 zł. austr.; następnie względem nadzwyczajnego kredytu udzielonego tytułem wsparcia w Węgrzech głodem dotkniętym; ustawę z tegoż dnia zawierającą przepisy o sposobie podpisywania przez komisyę kontrolującą długi państwa, obligacyi państwa; ustawę zawierającą zmiany ustaw stemplowych z d. 9 lutego i 2 sierpnia 1850, z dnia 28 marca 1854 i 13 grudnia 1862 r., ustawę o pobieraniu taks w zakładach położniczych i domach obłąkanych.

Oprócz tych ustaw, które w najbliższych numerach naszego dziennika podamy, *Wiener Ztg.* zamieszcza jeszcze rozporządzenie ministeryum spraw zewnętrznych, sprawiedliwości, handlu, wojny i marynarki względem chwytania nieprzyjacielskich i podejrzanych okrętów duńskich.

Presse z 5 marca przyznaje, iż wojna z Danią wstępuje w stanowczy zwrot, w zwrot, który wkrótce wywołać musi wojnę europejską. Oto są słowa *Pressy*: „Słyszymy, że ostatnie układy między Austryą a Prusami doszły już do rezultatu. Wspólne zajęcie Jutlandyi przyjętém zostało nietylko w zasadzie, ale równocześnie już ustalone zostały ostateczne rozporządzenia, tyczące się tego kroku. Podług doniesienia *Bresl. Ztg.*, wydanym jest pod d. 2 marca z Berlina rozkaz do jenerała Wrangla, aby wyruszył naprzód do Jutlandyi. O postanowieniu tém dwóch mocarstw niemieckich, równocześnie zawiadomiono gabinety paryzki i londyński.“— Urzędowa *Gen. Cor.* podaje list z Petersburga wyjaśniający stosunek gabinetu petersburskiego do propozycyi narad. Twierdzi korespondent, że rząd moskiewski sprzyjał propozycyi narad, i chętnieby widział doprowadzone do skutku nawet bez zawieszenia broni. W tym także duchu wpływał gabinet petersburski na gabinety londyński i kopenhagski. Na chwilę zdawało się, że usiłowania rządu moskiewskiego odniosą pożądany skutek. Jednakowo wnet wystąpiły dążności przeciwne.

Zamiar uderzenia na Fryderycyę i zajęcia Jutlandyi: to najważniejszy projekt działań na duńskim teatrze wojennym. Depesza, którąśmy wczoraj podali, twierdziła, że o projekcie tym zawiadomił już rząd pruski ministrów angielskich. Niewiadomo co na zawiadomienie to rząd angielski odpowiedział; jednak mniemamy, że wykonanie tego projektu zwiększy zawikłania europejskie i nie przyczyni się bynajmniéj do oddalenia wielkiej wojny. Zapewne dla wykonania tego zamiaru wzmacnia rząd pruski swą armię na duńskiéj linii bojowéj. Dotychczas jednak nie rozpoczęły się działania wojenne dla spełnienia tego planu; wprawdzie mała utarczka jazdy 29 lutego stoczona przekonała, że Prusacy zapuszczają swoje rekonensanse ku Fryderycyi; także telegram z głównéj kwatery pruskiéj od ks. Fryderyka Karola, który czytamy w odebranéj właśnie przez nas w *Nord.-Allg. Ztg.* z 5 t. m. donosi, iż 3 t. m. zaszły żwawe utarczki z duńskiemi forpocztami pod Dyppel i Wielhoi, w których obie strony miały ponieść nie wielkie straty. O wspomnianéj utarczce 29 lutego podaje tenże organ Bismarka raport pruski przedstawiający utarczkę tę jako zwycięztwo pruskie, gdy telegraficzne sprawozdania duńskie uważały go za zwycięztwo Duńczyków. Z raportu jednak pruskiego widzimy, że według ustaw wojennych, mówiących, iż ten zwyciężył kto plac boju otrzymał, Duńczycy sobie słusznie zwycięztwo przypisują, albowiem raport pruski przyznaje, iż gdy wielu huzarów pruskich spadło z koni szarżując na gruncie niesposobném dla działania jazdy, zostali poranieni i musieli być na placu pozostawieni.

Stanowisko Francyi w zawikłaniach europejskich zawsze jeszcze jest wyczekujące. Dzienniki jakieśmy dzisiaj otrzymali z 2 i 3 marca, nie rzucają nowego światła na politykę cesarską, ani na postęp układów z Anglią. Stan oblężenia w Galicyi i sprawa niemiecko-duńska, wyłącznie je zajmuje. Co do stanu oblężenia *Constitutionnel* powtórzył tylko depeszę donoszącą o tym fakcie, wstrzymując się od wszelkich uwag. Toż samo uczynił *Pays*. Natomiast *Journal des Débats*, *France*, *Patrie*, *Opinion-Nationale* czynią nad tém różne uwagi.

Projekt konferencyi w sporze niemiecko-duńskim błąka się jeszcze jak cień jaki po dziennikach, chociaż już nikt w niego nie wierzy. *Constitutionnel* z 2 marca powiada: Ofiarowana Danii zwłoka 14sto-dniowa, nie może mimo tego pozostawiać wątpliwości, na jaką stronę Dania się przechyli. Mowa króla, adres sejmu, opinia publiczna, oświadczyły się już za energiczném popieraniem wojny o własnych siłach. W następnym numerze *Constitutionnel* rozbiera stanowisko Austryi i Prus do sporu z Danią, które to stanowiska są wprost sobie przeciwne. Prusy pragną wojną zewnętrzną wyjść zwycięzko z przykrego położenia wewnętrznego, kiedy przeciwnie wojna pogarsza stan wewnętrzny Austryi; Prusy wrazie danym mogą się przychylić do polityki narodowéj, do czego ich liberalna prasa zachęca, a Austrya na tę drogę zejść nie może, z powodu różnorodnych narodowości składających to państwo. Ztąd Prusy mogą sobie życzyć przedłużenia wojny; Austrya przeciwnie musi się starać jak najspieszniéj ją zakończyć. *Constitutionnel* nie dziwi się więc bynajmniéj wiadomości, iż projekt konferencyi mógł wyjść ze strony Austryi, a tylko Anglia została naprzód z nim popchnięta, aby nie narazić gabinetu wiedeńskiego na zarzut, iż opuszcza sprawę lub cofa się z niéj.

Patrie i *Opinion Nationale* podają jako pogłoskę nowy plan Bismarka załatwienia sporu: Ustanowić w księstwach dziedziczne namiestnictwo w rodzinie księcia Augustenburskiego pod protekcyą Prus; Rendsburg zmienić w twierdzę związkową z wyłączném prawem dla Prus trzymania tam swojéj załogi, zaco natomiast w Rastad ma być wyłącznie tylko załoga austryacka. Wszystkie te plany bez zezwolenia całéj Europy wykonać się nie dadzą; niepewném nawet jest czy istotnie one wyszły z gabinetu berlińskiego, ale świadczy to zawsze, iż Prusom ambitne zamiary przypisują.

Dzienniki angielskie przynoszą wiadomość, że kapitan Gervis ma zamiar wnieść w angielskiéj Izbie gmin w dniu 18 b. m. poprawkę do wniosku p. Gregorego, dotyczącego wysp Jońskich. Poprawka ta uderza na jeden z warunków traktatu zawartego między Anglią, Austryą, Francyą, Prusami i Rosyą w d. 14 lutego 1863 r., warunek, na którego niesprawiedliwość i bezzasadność, zwracaliśmy uwagę w dzienniku naszym z dnia 18 lutego.

Według *Indépendance Belge* mężowie stanu w Anglii tuszą sobie wiele o wpływie, jaki ma wywrzeć spodziewany przyjazd belgijskiego króla Leopolda do Londynu, na pogodzenie rozróżnionych w sprawie duńskiéj członków królewskiéj angielskiéj rodziny, którzy mają wpływać szkodliwie na politykę angielskich ministrów. Utrzymują nawet w Londynie, wedle tegoż dziennika, że król ten da się namówić do przyjęcia pośrednictwa w sprawie księstw Nadelbiańskich, chociażby nawet Dania i Prusy na to pośrednictwo przystać nie miały. W teraźniejszym stanie téj sprawy, pośrednictwo to zostałoby bez skutku.

Wiadomości z Carogrodu z 27 z. m. nadeszłe do Tryestu 4 t. m. zawierają dość ważną wiadomość, iż 48 batalionów redyfów, to jest rezerwowych należących do drugiego i trzeciego korpusu, zostały powołane do czynnéj służby. W skutek not wydanych przez rząd turecki, posłowie obcych mocarstw w Carogrodzie mają odbyć konferencyę.

Nadeszły z Meksyku szczegółowe raporty o działaniach wójsk francuzkich sięgające do 20go stycznia, oraz krótki raport kontradmirała Bosse z 30go stycznia o poddaniu się nadbrzeżnego w dniu 22 stycznia miasta Campech, które uważane było za niezdobyte, zawierało ostatnie zasoby Juareza a poddało się bez dania jednego strzału, jak tylko kilka statków francuzkich podsunęło się i zagroziło bombardowaniem. Załoga francuzka osadziła to miasto i wzięła w niem 100 dział na wałach. Raport od wojsk lądowych donosi o pomyślnym pochodzie korpusu jener. Douay, który ściga ostatki wojsk Juareza, a w dniu 27 grudnia rozbił 5,000 oddział jener. Negretti, zabrał przeszło 850 niewolników, całą jego artyleryę i znaczną liczbę broni.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Hamburg 5go marca. Wiadomość iż okręt „Niels Juel“ płynie ku ujściom Elby, sprawiła tu wrażenie; obawiają się tu, aby okręt ten duński nie czatował na parowiec pocztowy „Germania“ mający płynąć do Nowego Jorku. (Przypominamy iż donoszono, że ten okręt duński ma blokować ujście Elby. P. R. W.).

Paryż 6 marca. Arcyksiąże Maksymilian przyjeżdża tu dzisiaj popołudniu. Okręty wojenne pruskie stojące w porcie francuskim Brest, otrzymały rozkaz płynienia na Bałtyk. (Dziwimy się aby rząd pruski posiadający zaledwie kilka statków wojennych, zatrzymywał takowe w Breście tak długo, podczas toczącej się wojny z Danią; może jest tu omyłka w telegramie i zamiast: „okręty pancerne“ (Panzern-Kriegsschiffe) telegrafowano okręty wojenne pruskie (Preussen-Kriegsschiffe). Depesza ta z Wiednia telegrafowana po niemiecku. P. R. W.

Petersburg 5 marca. Bank zniżył disconto na 6% dla trzechmiesięcznych, a na $6\frac{1}{2}$ dla sześciomiesięcznych weksli, oraz od zaliczek za zastawione papiery publiczne i towary.

Wiedeń 5 marca wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: Kredyt 178—20, pożyczka z roku 1860, 91—40; renta 66—25.

Sprostowanie. Przez grubą pomyłkę w środek listu z Kaliskiego, powtórzonego w numerze wczorajszym z *Dziennika Poznańskiego*, włożono nadpis od drugiego listu z Augustowskiego, który to list dla braku miejsca pozostał. Należy zatém w piątéj szpalcie na drugiéj stronnicy po 15tym wierszu, opuścić następne dwa wiersze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 5 marca.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119½	118½
„ 100 rub. bił. Banku pol. lub petersb . „	169½	167½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	180	178
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 74	5 64
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 88	9 74
„ 1 napoleondor . . . . „	9 62	9 50
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73⅓	72½
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 30	72 40
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80 —	79 —
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	198	196
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93⅔

WIEDEŃ 5 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	79	55
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	772	—
„ banku kredytowego	178	40
Losy 5% z roku 1860	91	50
Srebro	118	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	119	25
Dukat pojedyńczy	5	71

WIEDEŃ 4 marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 60	66 40
5% Pożyczka narodowa	79 75	79 55
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 60	71 40
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 —	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	93 —	— —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	101 75	101 25
— „ „ 12-miesięczne	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 40	86 20
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 75	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	141 —	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 45	91 35
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 35	94 25
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	131 —	130 50
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	87 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 75	19 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	773 —	772 —
„ zakładu kredytowego	178 —	177 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	436 —	434 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1756	1754
„ „ rządowéj	191 50	191 —
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	133 50	133 —
„ „ Pardubickiéj	125 25	125 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	246 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	197 50	197 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	— —	— —
Augsburg 100 złot. nadr.	5	101 25	101 25
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	101 40	101 25
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	6	90 —	89 75
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 50	119 30
Paryż 100 franków	7	47 25	47 15

Waluty:		
Cesarskie korony	16 55	16 50
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 73	5 72
„ „ obrączkowe	5 73½	5 72½
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 57	9 55
Suwereny	—	16 80
Fryderyki	10 15	10 12
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 12	12 08
Imperyały rosyjskie	9 85	9 80
Srebro	119 —	118 75
„ kupony	119 —	118 75
Talary związkowe	1 79	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

LWÓW 3 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 62	5 67
„ austryacki	5 65	5 71
Półimperyał rosyjski	9 72	9 84
Rubel rosyjski	1 84	1 87
Talar pruski	1 77	1 79
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 35	72 95
„ „ „ „ „ mon. kon.	75 65	76 35
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 03	71 48
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 40	80 12
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 08	196 58

WARSZAWA 4 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 04	82 46
kupon . . . . „	—	1 71½
Listy zastawne III. okresu	14 —	13 96
kupon	—	— 12
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	83 50	83 —

WROCŁAW 4 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84⅛
Polskie bilety bankowe	—	85⅛
„ Listy zastawne	79 5/6	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93 5/6

PARYŻ 3 marca.		
Renta 3%	66	30

LONDYN 3 marca.	
Konsole	90 15/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 marca.

HOTEL SASKI. Bronisław Kozamski, z Warszawy; Bolesław Kramfhofer, z W. Ks. Poznańskiego; Kazimierz Izbiński; Jan Załucki, z guber. Mohilew., obyw.; Stanisław Zawadziński; Konstanty Kaczorowski; Roman Sołtyk; Leonard Olpiński, ze Lwowa; Józef Krieser, kupiec; Emilia Dąbska; Krystyna Walewska; Józef Eysymontt, c. k. oficer; Mikołaj Borkowski, obywatel z Horodenki; Franciszek hr. Mycielski, z W. Ks. Poznańskiego; Adam Pluciński, obywatel z Krzesimowa.

Wyjechali:

Władysław Dąbski; Edward Sutterland, do Londynu; H. Springer; Jan Prezzi, do Wiednia; Romuald ks. Gedroyć; Franciszek Klar, do Ołomuńca; B. Kozamski; B. Kramfhofer; Kazimierz Izbiński; Ignacy Izbiński; Napoleon Dobiecki; Jadwiga hr. Stecka; Jan Załucki; Mikołaj Borkowski; Józef Eysymontt; Włodzimierz Bobrownicki; Kazimierz Kropiwnicki; Antoni Szański.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.* — *Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.*